Nr. 8. Lwów, 8. Lipca 1876 — Sobota. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie	14	złr.
półrocznie	7	„
ćwierćrocznie	3	„ 50 c.
miesięcznie	1	„ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie	1	złr.
ćwierćrocznie	3	„
półrocznie	6	„
rocznie	12	„

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi na prowincji z przesyłka:

całorocznie	14	złr.
półrocznie	7	„
ćwierćrocznie	3	„ 50 ct
miesięcznie	1	„ 20 „
We Lwowie bez przesyłki:		
całorocznie	12	złr.
półrocznie	6	„
ćwierćrocznie	3	„
miesięcznie	1	„

We Lwowie prenumerować można w głównej ajencji, w księgarni *Wł. Belzy* w hotelu Żorża.

Telegramy

„Kroniki Codziennej.“

Wiedeń 7. lipca. Dziś wieczorem o godzinie 9 cesarz wyjechał z Andrassym do Reichstadt na spotkanie cara.

Praga 7. lipca. Według pragskich wieczornych dzienników pobyt obu monarchów w Reichstadt ma trwać od godziny jedenastej rano do trzeciej po południu. — Następca tronu arcyks. Rudolf przybył o kwadrans na dwunastą do Czeskiej Lipy, gdzie przyjmowany był przez reprezentantów władz w wspaniale przyozdobionym dworcu. Następnie w powozie udał się do Reichstadt.

Wiedeń 7, lipca. Do „Pol, Corr.“ piszą: Przedwczoraj w nocy Czarnogórcy biwakowali pod Velenią (w obwodzie Baniani); wczoraj mieli wejść do Newesinii. Książę czarnogórski miał wczoraj przybyć pod Gacko gdzie znajduje się znaczna ilość wojsk tureckich oszańcowanych.

W Albanji 1500 miridytów uchwyciło za broń przeciw Czarnogórze. Bośniacy katolicy są wielce oburzeni na zamiary Serbów opanowania Bośni. Zamierzają odwołać się do Austrji o ochronę swych interesów.

Aleksandrja 7. lipca. Dwa egipskie pułki udają się dziś do Konstantynopola.

Belgrad 7. lipca po południu. Według wiadomości urzędowych armja ibarska pod dowództwem jenerała Zacha przekroczyła dnia wczorajszego granicę pod Jaworem. W odległości jednej mili napotkała nieprzyjaciela nader korzystnie oszańcowanego, który po pięciogodzinnej walce przy najgwałtowniejszym ogniu nie mógł być wyparty ze swych pozycji. Z obu stron wielu rannych; obie armje utrzymały się na swych stanowiskach. — Tegoż samego dnia pułkownik Czolakanticz przeszedł granicę pod Raszką. Po dziesięciogodzinnej walce Turcy umknęli do Nowego Bazaru. Strażnice Raszka i Golia-Borea, odebrano Turkom i zniesiono. Przestrzeń między Raszką i Nowym Bazarem jest w ręku Serbów. Bardzo skutecznym okazał się ogień serbskich górskich baterji. Straty nie są znaczne. Wojska serbskie obozują na zdobytych pozycjach.

(Raszka miasteczko serbskie tuż na granicy tureckiej, przy ujściu rzeki Raszki do Ibaru. Tak zwane kala (strażnice), są to drewniane budy mieszczące po kilku żołnierzy. P. R.)

Wybory sejmowe.

Kołomyja 6. lipca. Delegatami na zjazd przedwyborczy wybrani: pp. **Franciszek Jasiński** i **Grabowski Ignacy.**

(*D*). **Z nad brzegów Dniestru.** (Słówko o akcji wyborczej). W Sobotę, jak się dowiaduję, zbierają się u was mężowie zaufania, ażeby obmyśleć najlepszy sposób przeprowadzenia akcji wyborczej. Nie wiem, kto tam w komitecie centralnym dzwonił na to kazanie, lecz niech mu pan Bóg da zdrowie, mimo gwałtownego egzorcyzmowania krakowskich dyplomatów. My, co siedzim na wsi, wiemy o tem najlepiej, że jeśli wyborami źle kierowano, to tylko dlatego, że bywało za mało ruchu. Jeden na drugiego się oglądał, sąsiad na sąsiada rzecz spychał, więc wszyscy w domu siedzieli i nic nie robili. Gdyby tu i ówdzie nie zdarzył się jaki ambitny zaściankowicz, co do krzesła kurulskiego pretenduje, i dlatego się w powiecie szasta jak kot z pęcherzem, tobyśmy hreczkosieje o wyborach ani nie wiedzieli. Trzeba nas więc koniecznie poruszać i podpalić, bo bez tego wybory nie pójdą. Niechże więc delegaci podkładają ogień jak mogą największy.

Co do samych wyborów powiem szczerze, że jeśli szlachta o wybory z większych posiadłości nie zawsze się troszczyła, i dla wygody a świętego spokoju starostów lub hofratów wybierała, to już na wybory włościańskie żadnego prawie nie wywierała wpływu. Mówią, że wpływu owego wywrzeć niepodobna, bo chłop jest zawsze nieufnym, tymczasem to nie prawda. Trzeba tylko wobec świętojurskich burzycieli występować z całą nieubłaganą zaciętością sprawiedliwie zaś oceniać położanie chłopa i otwarcie a rozumnie przemawiać do niego. Przepraszam za wyrażenie, lecz barania dobroduszność, kokietowanie i kompromisy z świętojurskimi popami, którzy swoją chytrością (zwykle pełną ogłady) w pole nas wyprowadzali, oto główna przyczyna, dlaczego żadnego wpływu na wybory włościańskie wywrzeć nie mogliśmy.

Szlachta ma jeszcze dużo środków działania w rękach, ażeby niemi przy wyborach zadziałać. Nie trzeba jednak ani zbyt z pańska daleko się od nich trzymać, ani też pochlebstwami i udaną pokorą dać sobie oczy zamydlić. W polityce, takiej zwlaszcza jak nasza, gdzie mamy z tylu nienawistnemi żywiołami do czynienia, należy być nieubłaganym. Jeżeli ksiądz wystąpi jako borytel i w nieprzyjaznym nam duchu agituje, należy wziąć na nim odwet — lecz jeśli działa pojednawczo, jak na kapłana Chrystusowego przystało, zawiązać z nim towarzyskie stosunki, szczere i sąsiedzkie i działać z nim razem. Zanadto wielki jest jeszcze związek plebanji z dworem, ażeby ta metoda postępowania nie miała odnieść skutku. I borytel potrzebuje nieraz to drzewa na opał, to materjału na budynki, to prezenty dla syna lub zięcia, to protekcji i poparcia gdzieś u możnych kolatorów. Otóż należy go wtedy z całą bezwzględnością usuwać i gnieść i prześladować, aż do trzeciego pokolenia, wszyscy razem, solidarnie — a pewnie wyjdzie mu z głowy chętka separatystycznej hajdamaczyzny. Z drugiej strony powinniśmy raz na zawsze porzucić wielkopańskość śmieszną, wobec księży zacnych i ich rodzin. Choć niskie ich strzechy, tyle tam już przenika światła i pięknych obyczajów towarzyskich, że utrzymywanie z nimi ścisłych stosunków sąsiedzkich będzie nietylko zbawienne lecz oraz i miłe.

Co może bez litości wypowiedziany i konsekwentnie prowadzony odpór, najlepiej widać na naszym politycznym rachunku z żydami.

Odkąd stanęliśmy przeciw nim, odechciało im się polityki separatystycznej, a choćby i dziesięć Szomerów i Kohnów męztwa im dodawało, jawnie już przeciw nam nie wystąpią. Co zaś może prawdziwie braterskie przytulenie się dworu i plebanji, tego mamy dowód wymowny na chełmskiej djecezji. Nie kto inny tylko szlachta polska wytworzyła tam duchowieństwo zacne i dobrze myślące, które wolało się wyrzec mienia i rodzinnego dachu, niż dać posłuch russyfikacyjnym zabiegom szyzmy. Ztamtąd powinniśmy nabrać rozumu, jak dobrych księży wciągać do naszego obozu politycznego, sposób zaś wojowania z żydami zwrócić także przeciw borytelom.

Niech panowie delegaci, rozważając środki agitacji, zastanowią się i nad tą rzeczą, tak ważną u nas we wschodnich okręgach. A w takim razie niech sobie postawią jako aksiomat następujące trzy punkty: 1) precz z niezdrowemi kompromisami, 2) nieubłagana wojna świętojurskim borytelom, 3) prawdziwie braterski i towarzyski sojusz z uczciwymi księżmi, którzy nie są wilkami lecz zacnymi pasterzami trzód swoich.

Oto jest zdanie starego hreczkosieja, który się od początku na wybory patrzy.

Kandydatury urzędnicze.

Przedwczoraj podaliśmy doniesienie z Tarnowa o kandydaturach poselskich tamtejszego starosty i komisarza powiatowego. Wiadomość ta, o ile opartą jest na prawdziwych danych, cechuje dążność ku naśladowaniu smutnego przykładu, jaki dali wyborcy w paru miejscowościach Galicji wschodniej, powierzając mandaty do ciał ustawodawczych i reprezentacyjnych urzędnikom państwowym.

Nadzwyczaj to niebezpieczny precedens, którego bezpośredniem następstwem musiałby być zupełny upadek naszej działalności politycznej, ostateczna ruina i tak już ułomnego samorządu. Nie przypuszczamy tej naiwności u światłej części wyborców, iżby sądzić mogli, że interes kraju pozyska dzielnych szermierzy w jednostkach zawisłych absolutnie od rządu, — od tego rządu, który na swoich drogach, tak często, niestety, przywykł stawać w poprzek tym interesom! Nie, panowie! bezowocne, nieskończenie blade dotąd nasze kampanje parlamentarne nie wejdą na lepsze tory, jeśli miejsce ludzi słabych, lecz bądź co bądź niezawisłych, którym przynajmniej zdawało się czasem, że „robią“ opozycję, — zechcecie zastąpić ludźmi, dla których, z tradycji szkoły, jaka ich wychowała, ze stanowiska zresztą społecznego i warunków materjalnego bytu, ewangelją jest przedewszystkiem posłuszeństwo c. k. rządowi. Jeżeli zaś w zasadzie zawsze zgubnem być musi składanie mandatów poselskich w ręce urzędowe, to tem więcej zgubnem byłoby w chwili dzisiejszej, gdy wobec wzmogłej w ostatnich czasach tendencji sfer rządzących ku ścieśnianiu praw naszych, — kraj od nowych swych reprezentantów wymagać powinien i wymagać musi stanowczego upomnienia się o poszanowanie i swobodę w naturalnym rozwoju interesów narodowych a ewentualnie, energicznej tych interesów obrony.

Do takiego dzieła nie będzie przecież nikt miłujący sprawę publiczną powoływał urzędnika, jak z drugiej strony, urzędnik, rozumiejący powinności obywatelskie i szanujący w nich godność własną, — obowiązków przechodzących jego możność, brać nie będzie na barki.

Smutny być musi stan intelektualny społeczeństwa, w którem w chwili tak do-

Sprawa Boża.

I.

Rue d'Amsterdam Nr. 1.

Minęły chwile zapału, uniesień, tryumfu; powstanie listopadowe poczęte w trzydzieści tysięcy wojska, upada z armją dwa razy liczniejszą. Przybyło mogił na polskiej ziemi, przybyło wawrzynów historji męztwa polskiego, pomnożyły się ciernie na skroniach narodu, a za emigracją pędziły wślad jak Eumenidy i waśń i niechęć wzajemna stronnictw.

Tyle wysileń i poświęceń udaremnionych, tyle krwi przelanej, tyle klęsk, tyle tortur jakiemi carat dręczyć zaczął pokorny naród, wzięli na swoje sumienie ci wszyscy, w których ręku spoczywała władza nad siłami powstania.

Zanim historja ich osądziła, współcześni ich oskarzali. Cała emigracja rozpadła się na wrogie sobie stronnictwa. Arystokracja oskarżała demokrację o rewolucyjne z Europą sojusze, widząc w nich sprzeczność z duchem dziejów polskich, upatrując w nich truciznę dla czystego charakteru narodu.

Demokracja pozywała arystokrację przed trybunał sądu Boga i ludzi, zarzucając jej zdradę sztandaru narodowego i samolubne widoki, przypisując jej tylko upadek powstania i całą narodu niedolę.

Walka wrzała namiętna. Spory, waśnie, nieporozumienia, odbijały się echem o kraj przygnieciony bagnetem zwycięzcy, skuty kajdanami pruskich i austrjackich więzień.

W r. 1834 napisał Mickiewicz wiersz, który miał stanowić przedmowę do „Pana Tadeusza“. W wierszu tym maluje się obraz ówczesnych emigracji stosunków. Z żalem poczyna poeta:

„O czem tu dumać na paryzkim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów?

. . . . . .

„Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich!“

Walki stronnictw na trybunie parlamentarnej, wykrzesują iskry życia, zbroją dłonie do pracy organicznej, są lekiem na apatję, ospałość i lenistwo. Waśnie na gruncie obcym, bez siły działania, ścieśnione na obręb tułaczego życia, ograniczone na garstkę ludzi odciętych od pnia narodowego, zużywają energję, denerwują, osłabiają umysł i albo zupełną po sobie sprowadzają apatję, albo chorobliwe rodzą teorje.

Po kilku latach spędzonych w zapasach, osłabły siły walczących, zostało znużenie, zwątpienie stronnictw we własne siły, zwątpienie w pracę zdrową i pożyteczną. Zaczęto oglądać się za jakąś siłą zewnętrzną, nadludzką i zrodziła się wkrótce wiara, że jedynie taka siła z woli bożej tryskająca, dźwignie naród z niedoli. Dyplomacja zawiodła, rządy Europy umyły ręce jak Piłat, od sprawy polskiej — we własne siły narodu stracono wiarę, więc cóż pozostało, cóż pozostać mogło? Wiara w pomoc bożą.

Oczekiwano tej bożej pomocy i wierzono w nią. Filozofowie polscy (Królikowski. Bochwic, Wroński) zapowiadali przyjście tej siły bożej, wcielonej w wybranego posłannika; poeci polscy, jak dawni prorocy Hebrei, zapowiadali Chrystusowe posłannictwo Polski między narodami. Cierpienia narodu polskiego przedstawiali poeci, jak drugą Golgotę — przez którą narody wolność odzyskać mają, a Polska zmartwychwstanie.

„Proroctwo kapłana polskiego“ (W. Pola)“, „Księgi pielgrzymstwa i narodu“— i wszystko niemal, co płynęło z natchnień poetów i snuło się z pod pióra myślicieli, nosiło na sobie cechę mesjanizmu, czyli wiary w posłannictwo Chrystusowe Polski i w pomoc bożą, która ma się objawić wkrótce przez wybrańca bożego.

Oto pobieżny szkic stosunków emigracji w Paryżu, między r. 1831 i 1841.

Mickiewicz w tych sporach, stał zawsze w pośrodku, pełen umiarkowania. Łagodził, łączył, sprowadzał wszystko do harmonji. Artykuły polityczne, jakiemi zapełniał „Pielgrzyma polskiego“ wydawanego przez Bohdana Jańskiego, nawoływały do zgody, do pracy zdrowej, trzeźwej, wytrwałej. Poeta wznosił się potęgą ducha i charakterem ponad walkę stronnictw — znając jedno tylko stronnictwo: naród; rozumiejąc jedną tylko walkę: z wrogiem.

Liczne grono przyjaciół skupiało się obok niego. Niedawno przybył z Lozanny dla objęcia katedry w Collége de France. Objęcie obowiązków profesorskich, stawia go na wielce wybitnem stanowisku. Cała Francja, cała Słowiańszczyzna, wreszcie i Europa cała, ciekawą zwraca uwagę, jak genjusz poety polskiego rozświecać będzie dzieje literatur słowiańskich. Mickiewicz czuł ważność swego stanowiska, rozumiał jaka nań spada odpowiedzialność wobec własnego narodu. Podjął się pracy, czując w sobie siłę ducha.

Wówczas był jeszcze silny, potężny, szczęśliwy.

niosłej, gdzieindziej budzącej ruch i walkę. w chwili wyborów — występują tak jaskrawe objawy indyferentyzmu politycznego, Chcemy mieć nadzieję, że ruch „z dołu", jaki się zaczyna nieco żywiej objawiać w przygotowaniach przedwyborczych, będzie początkiem reakcji ku lepszemu.

Zjazd delegatów obwodowych, niezaniedba zapewne w szeregu uchwał służyć mających za dyrektywę dla komitetów powiatowych, postawić także stanowcze orzeczenie, niestawiania kandydatów urzędniczych, gdzie tylko jest prawdopodobna możliwość przeprowadzenia kandydata wybitnego charakteru narodowego. W miastach zwłaszcza gdzie inteligencja ma ster sprawy wyborczej, a rezultat żadnych nie pozostawia wątpliwości, co do przeprowadzenia kandydata niezależnego, wybór urzędników znaczyłby zupełną abnegację z dążności i celów narodowych, a tem samem ubóstwo moralne, godne pożałowania.

Zjazd cesarza austrjackiego z carem w Reichsztadzie.

Dzisiaj, w sobotę rano o godz. 8 zjedzie się cesarz austrjacki z carem Aleksandrem w Reichstadzie. Towarzyszą temu zjazdowi ze strony austrjackiej hr. Andrassy, ks. Hohenlohe, adjutant Mondel i hr. Kińsky; ze strony rosyjskiej ks. Gorczakow i ambasador Nowików. Dziennikarstwo europejskie robi najróżnorodniejsze domysły, z powodu tego zjazdu. Pewnem jest, że zjazd nie będzie zwykłą pogadanką: Z Berlina piszą do „D. Z." że Rosja oświadczy, iż nie będzie się mięszać bezpośrednio nawet w razie klęski Serbów, byle tylko i Austrja zachowała neutralność w razie zwycięztwa Serbów. Zarazem ma być ułożonem w Reichstadzie co otrzymają w razie zwycięztwa Słowianie, i tak: Turcja odstąpi Serbji Mały Zwornik i Adakale; Czarnogóra otrzyma małą Berdę i port w Spuczu; Hercegowina dostanie wojewodę, a nakoniec przeprowadzi Turcja reformy projektowane przez Gorczakowa. — Bismark, który aranżował właściwie zjazd dzisiejszy, ma się także zgadzać z temi punktami. Trudno uwierzyć słowom korespondenta berlińskiego, a trudniej jeszcze przypuścić, by Serbowie zadowolnili się w razie wygranej tak drobną zdobyczą.

Austrja i Węgry.

(Minister Lasser nie ustępuje.) Jak korespondent nasz wiedeński już donosił, pogłoska o usunięciu się ministra spraw wew. p. Lassera okazuje się mylną. Zresztą wobec tej okoliczności, że sprawa ugodowa nie ma widoków ukończenia, jak za kilka tygodni zaledwie, ustąpienie p. Lassera w toku rokowań węgierskich jest wprost nieprawdopodobne. Tem więcej dziwić musi, że prasa austro-węgierska chwyta za tego rodzaju pogłoski, miasto raczej przyczynić się do wyświecenia spraw ugody austro-węgierskiej, przedstawiającej dotąd jeszcze wiele stron problematycznej natury.

(Stowarzyszenia akademickie.) Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych podciągające wszelkie stowarzyszenia akademickie pod ogólne przepisy ustawy o stowarzyszeniach, stanęło znowu na porządku dziennym, wskutek obwieszczonego właśnie przyłączenia się do reskryptu ministra spraw wewnętrznych — także ministra wyznań i oświaty. Wyszedł okólnik wzywający rektoraty wszystkich wszechnic i akademij, aby uwiadomiły o nowych przepisach młodzież akademicką. Stowarzyszenia akadem. przechodzą tedy pod nadzór władz politycznych, na żądanie zaś tych ostatnich władze akademickie wytaczać mają śledztwa dyscyplinarne.

(Ministr. Tisza i Szell), według dzienników węgierskich mieli 6. b. m. przybyć do Wiednia. Celem ich podróży jak utrzymują ma być rozpoczęcie na nowo układów w sprawie bankowej. Ale wypadki zaszłe w ostatnich dniach w Peszcie: koncentrowanie wojsk nad Sawą, odpłynięcie dunajskich monitorów, rozporządzenie Tiszy w przedmiocie serbskiej propagandy, nakoniec aresztowanie głowy omladinistów Mileticza, każe przypuszczać że p. Tisza ma inne jeszcze powody do porozumienia się z Wiedniem. Przybycie jego do tego miasta tem większego nabiera znaczenia że nastąpiło właśnie przed odjazdem Andrassego do Reichstadt.

Głosy dziennikarstwa w sprawie wschodniej.

„Pest. Ll." pisze w wiedeńskiej korespondencji: „Istnieją tu kółka popierające za jakąbądź cenę zbliżenie się Austrji do Rosji, i już od kilku miesięcy propagujące bardzo wyraźiście ten swój pomysł. Dla tych żywiołów (Elemente) alians z Rosją nie oznacza rozwiązania kwestji wchodniej, ale kwestji węgierskiej; uprzejme pozornie wezwania do Węgrów by przeciw wymierzyli Serbom sprawiedliwość, ponieważ i to stanowią część korony św. Szczepana, są tylko bardzo niezręczną tartuferją.

Dążności tej tembardziej nie należy zapoznawać, że znajduje ona sukurs w innych spragnionych akcji żywiołach, dążących do tych samych celów politycznych, nie życzących sobie jednak wewnętrznych konsekwencji jakie z tego wyniknąć mogą. I te żywioły pragną polityki ekspansywnej, a obie strony mniemają, że zjazd w Reichstadt i porozumienie z Rosją z naturalnej konieczności cele ich poprze. Rachunek przytem jest nader prosty. Wychodząc z punktu, że w ostatniej linji Austrja i Rosja tylko powołane są do ostatecznej decyzji w sporze serbsko-tureckim, sądzą, że nastąpi formalny układ między Austrjo-Węgrami a Rosją na wypadek ostatecznych ewentualności. W razie zwycięztwa Turków wyobrażają sobie że rzeczy tak się rozwiążą, że oba państwa nie przyzwolą na zagładę Serbji i Czarnogóry, gdy tymczasem dalsze trwanie obecnych stosunków stanie się niemożebnem, Wynikiem tego będzie zabezpieczenie obustronnych interesów za pomocą utworzenia nowego zwierzchnictwa stosunku państwowego, którym Austro-Węgry i Rosja na Bałkanie podzielą się.

Taki sam sposób obmyślają na wypadek zwycięztwa państw lennych i w tym przypadku sporne kraje oddzielone od państw lennych wdrożone zostaną w nowe stosunki. Rozwinięte tu poglądy mogą być dziwaczne zawierają one jednak w pobieżnym zarysie kierunek niewielkiego prądu, którego fale nawet po nad Andrassego wzniosłyby się, gdyby przypadkiem Andrassy nie zapanował nad sytuacją.

„Times" w jednym z artykułów poświęconych sprawie wschodniej, robi następujące uwagi: „Widoki Turcji są bardzo posępne. Obecnie nie ma w Konstantynopolu naczelnego kierownika, tak, że rezultaty wojny wyłącznie zawisły od energji tych, którzy stoją na czele tureckiego wojska. Muktar-basza jednak nie dowiódł dotąd, że posiada odpowiednie zdolności do rozwiązania postawionego mu zadania. Powiedzieliśmy, że nie ma w Konstantynopolu kierownika, ale nie ma tam i pieniędzy. I jeżeli potwierdzą się wiadomości z Aleksandrji, to trudno będzie zebrać dostateczną ilość wojska dla dalszego prowadzenia wojny. Słychać bowiem, że Chediw nie chce wykonać wezwania, by wysłał posiłki, powołując się na hat Abdul-Azisa, według którego Egipt obowiązany jest wystawiać wojsko swe tylko przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. (Co do tego punktu ob. dzisiejsze telegramy „Kroniki". P. R.) Z zadowoleniem, pisze „Times", konstatujemy to nieporozumienie między Egiptem a Turcją, ponieważ leży ono w naszym interesie".

Emilie de Girardin w dzienniku swym „La France", pisze o chrześcjanach w Turcji, między innemi: „Bułgarowie i Serbowie, są niezmordowani w pracy i za takich poczytywani na całym wschodzie. Pałają oni gorącą chęcią zdobycia wykształcania i wolności, a tylko haniebnemu jarzmu tureckiemu przypisać należy, że Czarnogórcy (?), Bośniacy, Bułgarowie i Serbowie nie zdołali rozwinąć dotąd swych znakomitych zdolności w takiej mierze, jakby się to stać mogło przy innych stosunkach. Podczas gdy rząd turecki wszystkich francuzkich inżynierów, których Abdul-Azis w przystępie cywilizatorskiej zachcianki do Turcji sprowadził, uwolnił, nie zapłaciwszy nawet tego. co się im należało, rząd Milana powoływał z Paryża inżynierów zajętych obecnie przygotowawczemi pracami nad siecią kolei żelaznych, mającą objąć całą Serbję. Ten jeden przykład powinienby otworzyć oczy tym, którzy utrzymują, że Słowianie w Turcji nie więcej są cywilizowani od samych Turków.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Na wszechnicy lwowskiej otrzymali dnia 7. b. m. stopień magistrów farmacji następujący panowie: Barankiewicz Władysław, Blocki Antoni, Brandhuber Karol, Cukier Emcnuel, Domain Mieczysław, Dzierzyński Ignacy, Hopen Tytus, Kozierowski Stanisław, Lisowski Jan, Quirini Marcan, Skałka Zenon i Wankiewicz Artur.

Mianowania. Minister sprawiedliwości dozwolił następującym sędziom powiatowym na ich własną prośbę przenieść się w tym samym charakterze: Romanowi Zaczenikowi z Birczy do Krosna; Antoniemu Leżańskiemu z Rymanowa do Szczerca a Tomaszowi Hofmoklowi z Putylli (na Bukowinie) do Mościsk. Mianowani adjunkci przy sądach powiatowych, sędziami powiatowymi; Henryk Janiszewski z Dobromila do Birczy; Adolf Balk z Starego miasta do Rymanowa, Emila Miskolczy z Radowiec do Putylli. Minister dozwolił adjunktowi przy sądzie obwodowym w Złoczowie, Juljanowi Naganowskiemu przenieść się w tym samym charakterze do sądu krajowego we Lwowie, a adjunkta przy sądzie powiatowym w Bursztynie, Józefa Towarnickiego, mianował adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Złoczowie; auskultanta Władysława Sękowskiego mianował adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Tarnopolu. Przeniesieni adjunkci przy sądach powiatowych, na własną prośbę: Jan Staruszkiewicz z Zmigrodu do Krosna; Karol Czernecki z Buczacza do Brzeżan; Edmund Hilary Wołodkiewicz z Borszczowa do Rohatyna, Franciszek Kratochwili z Obertyna do Czortkowa, Stanisław Temple z Ustrzyk dolnych do Stryja. Adjunkt sądu powiatowego, Maciej Kaszewko, otrzymał opróżnioną przy Sądzie powiatowym w Kossowie posadę adjunkta sądu powiatowego, tudzież mianowani adjunktami sądów powiatowych następujących auskultantów: Antoniego de Wadziak Łuckiego do Starego miasta, Bazylego Kilanowskiego do Zmigrodu, Marcelego Pileckiego do Buczacza, Józefa Soykę do Bursztyna, Włodzimierza Prokopczyca do Obertyna, Eustachego Czwartackiego do Borszczowa, Mieczysława Małachowskiego do Ustrzyk dolnych, Piotra Zaychowskiego do Dobromila, w końcu mianowany auskultant Juljusz Turteltaub adjunktem sądu powiatowego w wschodniej Galicji.

Grzeczność i uprzejmość kupców wobec publiczności kupującej jest niezawodnie jednym z warunków powodzenia handlu. Za granicą, im większy magazyn, im większy i bogatszy skład, tem też i uprzejmość sprzedających jest większą: francuski subjekt handlowy prześciga w grzeczności salonowca. Uprzejmość ta nic nie kosztuje, a zobowiązuje kupującego. U nas nie wszyscy kupcy pojmują ważność grzecznej usłużności zwłaszcza wobec kobiet. Mianowicie dochodzą nas skargi na handel bławatny p. R. Woj., w którym d. 4. t. m. pani A. P. doznała i to od właściciela handlu, urazy takiej, że sprawa może pójdzie na drogę sądową!

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie nadeszły nowe dzieła sztuki a mianowicie obraz olejne: Ajdukiewicza Tadeusza: „Potyczka pod Ignacewem; Pruszkowskiego Witolda: „Kiedy ranne wstają zorze"; Kapystyńskiego Teofila „Popiersie rycerz "; Grabińskiego Henryka „Widok"; Friedländer Kamilli „Natura martwa i szkoły flamandzkiej, wizerunek młodzieńca"; Akwarele: Kossaka Juljusza „Portret śp. Ks. Władysława Sanguszki adjutanta dowódcy wojsk polskich w r. 1831 i Poniński szwoleżer na rekonensansie pod Samo-Sierra"; Tepy Franciszka „Marco Bozaris i portret pani C."; Grabowskiego Wojciecha, rysunek kredą: „Czarownice" rzeźba; Klossa Karola „Popiersie Tadeusza Kościuszki odlew bronzowy".

P. Oswald Bartmański, wybrany posłem do Rady państwa z okręgu Bóbrka Rohatyn, zrezygnował z przyjęcia tego mandatu.

W Łańcucie zastrzelił się dnia 3. t. m. porucznik Bischoff, 13 pułku ułanów, był oficerem prowiantury. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Kraków, 6. lipca. Po długiem oczekiwaniu dziś nareszcie zaingaurowano restaurację Sukiennic, ku czemu, jak ceremonję wstępną wyznaczono zdjęcie gałek umieszczonych na szczytach. Oczekiwania, że w owych gałkach znajdą się pamiątki archeologiczno-historyczne, zawiodły zupełnie, nic bowiem, prócz gniazda wróbli nie zachowały te długowieczne świadki zdarzeń zaszłych na rynku krakowskim. Uczestniczyli w uroczystości; prezydent miasta i radni, prezes akademji, dyrektorowie budownictwa, konserwator starożytności i t. d. Przemówień nie było żadnych. Restauracja ma trwać trzy lata.

J. I. Kraszewski, wyjechał z Drezna na kurację do Karlsbadu.

Towarzystwo p. Woźniakowskiego bawi obecnie w Ułaszkowcach. W zeszły wtorek (4. b. m.) jak widzimy z otrzymanego afisza, grano „Naszych najserdeczniejszych" W. Sardou.

Piorun spalił 2. lipca w Sokalu dom właściciela dóbr Adama Zbrożka w Wierzbiążu. Tegoż samego dnia spalił piorun szopę dworską w Przemysłowie a następnego stajnię dworską w Spasowie.

Młyn parowy w Horodence barona Romaszkana stał się dnia 4. b. m. pastwą płomieni. Pożar wybuchł nad świtem i tak szybko się rozszerzył, że wszelki ratunek był bezskuteczny. Spłonęło całe wewnętrzne urządzenie wraz z zapasami zboża, mąki i t. p. Pozostały tylko nagie, przepalone mury. Szkoda przecho-

---

Przy ulicy d'Amsterdam w Paryżu pod l. 1, mieszkał Mickiewicz wróciwszy z Lozanny. Było to koło godziny 5tej po południu. W obszernym pokoju, umeblowanym skromnie, lecz wygodnie, siedzi poeta w fotelu, bo to jego zwykła pora odpoczynku. Myśli jego krążą gdzieś daleko, bo oko zapatrzone, nieruchome, szerokie rzuca błyski i zdaje się ścian przedzierać zapory, by zajrzeć w głąb puszczy litewskich i spocząć na pszenicznym łanie nad Bugiem i Niemnem. Patrzy w dal, bo myśli płyną na kipiącej uczuć fali, a uczucia rwą się do ziemi ojców pod „rodzinne sosny". Zmarszczyło się czoło wieszcza, rozpruło się bruzdą bolu, w oku migły błyskawice — pięść się ścisnęła i postać wyprostowała się, podniosła. W tem spojrzenie jego padło na obraz wiszący na ścianie. Był to portret Napoleona Igo. Poeta rozjaśnił czoło — błyskawica ócz w łzie cichej zagasła, twarz się rozpromieniła nadzieją, jakby wielki Korsykanin był dopiero na drodze do Moskwy. Przypomniała się widać poecie wiosna 1812 r. i powtórzył w duchu:

„O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!...,
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jednę taką wiosnę miałem w życiu".

Z przyległego salonu, wbiegła do pokoju dziewczynka kilkoletnia, wesoła, szczebiotliwa i niezważając na zamyślenie poety, zawołała pieszczotliwie:

— To moja godzina, tateczko, trzeba Misi opowiedzieć jeszcze o królu Aleksandrze Macedońskim.

— Chodź, chodź Misiu — zawołał poeta i cały świat marzeń, myśli, zadumań, rozprysnął się w jednej chwili i znikł mu z pamięci. Wobec miłości ojca, ustępują marzenia poety. Mickiewicz był najprzywiązańszym mężem i ojcem. Gdy rozpalił ognisko domowego życia, zagasił wieszcze natchnienia. Gdy został mężem i ojcem, przestał być poetą. Poezja słów, poezja idei — zamieniła się u niego w poezję życia. Nie daremnie pisał o nim Słowacki w jednym z listów do matki. że Mickiewicz ożeniwszy się, pilnuje kuchni i kołyski.

Gdy wbiegło dziewczę, najstarsza poety córeczka, Marynia — popieścił ją — a potem bawił się z nią, jak dziecko z dzieckiem. Po zabawie opowiadał jej dzieje starożytności i Polski, napawał młodziuchny umysł wrażeniami wzniosłemi. Twarz dzieweczki poważniała przy takiej dyskusji, a widać było, że każde słowo ojca, trafia jej w głąb duszy, pozostaje w pamięci i z serca wysnuwa głębokie uczucia.

Niedługo trwała gawęda z dzieciną, bo skoro odezwał się dzwonek w przedpokoju, dziewczątko zachmurzyło się, i posępne, zmartwione odeszło powoli z pokoju, a zaraz potem ukazał się w progu przyjaciel od serca poety, poeta Stefan Witwicki.

— A gdzieżeś mi się zawieruszył nudziarzu? wszak to od trzech dni nie pokazujesz się u nas.

— Dość miałem pracy dla siebie i drugich, a że praca była nie mała, najlepszy w tem dowód — żem cię przez trzy dni nie uściskał, chociaż każdy dzień za straсony uważam, w którym cię nie widzę.

— Mów coś robił?

— Kończyłem mój „Ołtarzyk" i pilnowałem drukarni. Dziś gdy nas wszystko zawiodło, w Bogu nadzieja jedyna. Zanim Bog działać pozwoli, modlić się tylko możemy i modlić nam się tylko trzeba i dla tego napisałem książkę do nabożeństwa.

— Modlitwa Bogu, a ojczyźnie praca.

— Złamane u nas rozumy, popękane boleścią serca, szczęśliwy, kto jeszcze siłę znajdzie do pracy.

— Siła u wszystkich być winna i wiara w Boże natchnienia. Wierzaj mi, że Bóg wstępuje w nas, gdy się zdołamy tak wysoko podnieść, by Go dosięgnąć i ogarnąć. Oto jeszcze niedawno, kiedym się zabierał mówić o literaturze słowiańskiej przed obcymi, żeden z was w słowa moje nie wierzył. Wszyscyście rozumieli, żem porwał się na rzecz, której nie podołam. Jednym się zdawało zuchwalstwem gadać w obcym języku, inni o zbytek miłości własnej mnie obwiniali, a nie wiedzieli, że oto tu w sercu, w głębi piersi Bóg złożył słowa prawdy, które ja mocen jestem na wszelkie języki tłómaczyć. *) Powiem ci więcej Stefanie. Ja przeczuwam wielkie wypadki. Przed chwilą nim przyszedłeś, zabłąkałem się myślą w litewskie lasy, w bory nasze, na nasze łany. Modliłem się u naszych mogił i zdało mi się że wstaje z nich mąż przeznaczenia, wybraniec Boży, że Bóg szle go do nas, by zwaśnione pogodził umysły, by upadłe podźwignął serca, by uszlachetniał i umacniał, by zakon Chrystusów oczyścił i miłość kościołowi przywrócił. Zdało mi się, że widzę go, jak jedzie samotny ku nam po sniegach i błocie, jak niegdyś ten wielki, niepokonany, gdy Bóg mu pod Moskwą kres przeznaczenia położył. Spojrzałem na obraz Napoleona i wierzaj mi iż w rysach jego drgnęło życie, wskazywał na Północ, namaszczał tego, który do nas spieszył i polecił mu dokonanie rozpoczętego przez się dzieła. Wszyscy są dziś na złych drogach; rozumowania, zabiegi, nigdzie nie doprowadzą, lecz Bóg zlituje się nad nami i przyśle człowieka, który będzie dla nas prawem żywem, którego słowa, czyny i gesta będą artykułami wiary.

— Tatko, mama już gotowa i czeka, zawołała Marynia wbiegając do pokoju i poufale spojrzała na gościa.

— Co tam wiewiórka porabia, panno Misiu? zapytał Witwicki pieszcząc dziecinę.

*) Obraz ten osnuliśmy na tle „Wspomnień o A. Mickiewiczu" przez Marję Gorecką (córką autora), a rozmowy niemal dosłownie zebrane z korespondencji Adama Mickiewicza Paryż 1870 i 1872.

dzi 100.000 złr. Przyczyna pożaru dotąd nie wyśledzona.

O strasznym wypadku kolejowym na drodze żelaznej Saragossa-Barcellona w Hiszpanii, teraz dopiero dochodzą bliższe szczegóły. Nieszczęście to zdarzyło się dnia 24. czerwca pomiędzy stacjami Tarrega i Carvera pod starożytnem zamczyskiem w Aufegat. Trzeci wagon pociągu osobowego wyskoczył z szyn i stoczył się w przepaść 40 stóp głęboką pociągając za sobą trzy inne wagony. Przybyli wnet na pomoc mieszkańcy z Terraga wydobyli z pod gruzów 14 zabitych i 60 rannych po największej części ciężko. We dwanaście godzin po wypadku dopiero przybył pociąg z Leridy z lekarzami i gubernatorem prowincji. Ranni znajdują się w szpitalu w Tarrega. O przyczynie tej przerażającej katastrofy, której równej nie było dotąd w dziejach hiszpańskich dróg żelaznych, nic dotychczas nie wiadomo.

„Ne rody sia krasna ino szczastna“ powiada przysłowie ludowe i sprawdza się to na tegorocznej lwowskiej wystawie sztuk pięknych. Dawniejsze wystawy były nierównie świetniejsze i bogatsze, a obrazy wracały napowrót do pracowni artystów albo wędrowały szukać szczęścia na innych wystawach. Tego roku wypadła wystawa dość skromnie, a zakupiono prawie piątą część obrazów. Wprawdzie cena nie przekroczyła 200 złr., ale zawsze przeszło 3000 złr. złożono na ołtarzu sztuki. Zakupiono mianowicie następujące obrazy: P. E. Torosiewicz, Włodzimierza Łosia Scenę z roku 1863 i Saturnina Świerczyńskiego Zamek krakowski; pan Kornel Krzeczunowicz, Leopolda Loefflera Mały psotnik i dwie akwarelle Kossaka: Luzak i Na stanowisku; dr. Józef Weigel, Alfreda Kowalewskiego Rozjazd na kwatery; p. Robert Czajkowski Antoniego Piotrowskiego Marcowa droga; p. Torosiewiczowa Józefa Jaroszyńskiego Wycieczka w Tatry; p. Seweryn Skrzyński Fryderyka Friedländera Stara gospodyni, Wł. Tynieckiego Widok i Kamili Friedländer Martwa natura; niewiadomi zaś z nazwiska nabywcy zakupili Wł. Łosia Epizod z roku 1863, Anny Plommer-Baar Widok Alp i Widok wieczorny, Stanisława Jasińskiego Widok.

„Gazeta polska“ wychodząca w Chicago, w ostatnim swym numerze, który nas doszedł pisze: Literatura polska w Ameryce zaledwo od lat kilku zaczęła się rozwijać. Początki jej przedstawiają dla badacza ciekawe z tego mianowicie względu zjawisko, że wszyscy piszący po polsku w Ameryce, oprócz Juljusza Horaina i Sygurda Wiśniowskiego, w Europie nie byli pisarzami i dopiero w Stanach Zjednoczonych pochwycili za pióro autorskie, znagleni do tego potrzebą życia umysłowego pomiędzy polskimi kolonistami.

Z autorów amerykańskich Polaków, nazwisko jednej pani Teofili Samolińskiej z Chicago, dzięki konkursowi dramatycznemu krakowskiemu, stało się więcej znajome w ojczyźnie. Na tym bowiem konkursie, komedja przez nią napisana p. t. „Trzy Flory“, uznaną została za lepszą i zaleconą do grania.

W marcu r. b. w Chicago, wyszedł „Elementarz polski czyli Nauka czytania i pisania“ opracowany i wydany przez Władysława Dyniewicza, redaktora „Gazety polskiej“ w Chicago“.

Pomiędzy Polakami w Texas rozszerzony jest po szkółkach polskich „Elementarz polski“ napisany w 1866 roku przez Aramowicza w Szwajcarji i wydrukowany w drukarni Agatona Gillera w Zurichu. Cały nakład tego elementarza wysłanym został do Texas.

Wspomniany wyżej Władysław Dyniewicz posiada w Chicago przy ulicy Noble Nr. 404, drukarnię polską. Z drukarni tej wyszło dotąd 36 rozmaitych dziełek i broszur, częścią elementarzy, książek do nabożeństwa i t. p. a częścią powiastek i wierszyków; w tej samej drukarni drukuje się i „Gazeta polska w Chicago“ wychodząca raz na tydzień w wielkim formacie z dewizą „Boże zbaw Polskę“.

W Chicago jest jeszcze druga drukarnia polska, w której drukuje się „Gazeta polska katolicka“ pod redakcją Jana Barzyńskiego.

Zwracamy uwagę naszych bibljografów na tę nową, rodzącą się literaturę polską w Ameryce, której charakter przeważnie jest ludowy, masa bowiem ludności polskiej w tej części świata składa się głównie z włościan, rzemieślników i niewielkiej ilości emigracji politycznej oraz księży.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 5go lipca 1876 r.: Pszenicy 71·23 kilogramów 6 zł. 93 ct.; żyta 69·33 kilogrm. 5 zł. 93 ct.; jęczmienia 60·— kilogrm. 5 zl. 03 ct.; owsa 41·57 kilogramów 4 zł. 65 ct.; hreczki 60·— kilogrm. 5 zł. 79 ct.; prosa 75·— kilogrm. 4 zł. 70 ct.; grochu —·— kilogrm. — zł. — ct.; soczewicy —·— kilogramów — zł. ct.; kukurudzy —·— kilogramów — zł. — ct.; fasoli 77·— kilogrm. 9 zl. 80 ct.; ziemniaków 80·— kilogrm. 4 zł. 23 ct.; siana 100 kilo 1 zł. 96 ct.; słomy 100 kilo 1 zł. 90 ct.; metr. kub. drzewa twardego 4 zł. — ct.; miękkiego 2 zł. 93 ct.

Miejski urząd targowy.

Ceny zboża na targu Krakowskim dnia 6 i 7 lipca.

Placono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 11·75 złr., czerwoną ed 10·75 do 12·—, białą od 11·— do 12·25; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·50 do 10·10; podolskie od 9·— do 9·75, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·75 do 9.25; na paszę od 8·— do 8.75; owies za 100 kilogr. od 12·— do 12 95; groch od 12·— do 14·50; fasolę od 9·— do 13·—.

Peszt 5 lipca.

Dowóz mały, obrót słaby, inne produkta bez zmiany, żyto utrzymuje się w cenie, jęczmień mdło, owies spada.

Płacono za pszenicę na 72 5/8 kilogr. od 9·05 do 9·15, na 78 7/10 kil. od 12·20 do 12·30; żyto na 70 do 72 kil. od 7·80 do 7·90; owies na 36 od 10 kilogr. od 8·21 do 8·57; kukurudzę na 74 kilo do 5·60 do 5·65; proso od 6·40 do 6·50, spirytus na 100 tralesa od 27·25 do 28.

Wrocław 5. lipca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·10 mark.; żyto na 200 f. po 19·60 m.; owies na 200 f. po 19·60 m.; rzepak za 200 f. bruttu po 28·50 mark.; olej po 65·50 m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 48·30 mark.

Gorlice 4. lipca. — Płacono za hektolitr pszenicy 7·80, żyta 7·31, jęczmienia 5·7, owsa 4·51, ziemniaków 3·30, za 100 kilogr. siana 4·30 słomy 3·15.

Rafinerja spirytusu Juljusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 37 złr. — ct. spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 50 ct. za 100 litrów — i 100 Trallesów.

Ostatnie wiadomości.

Rosyjska pancerna fregata „Petropawłosk“ odpłynęła do Pireus w Grecji. Komunikacja z Belgradem na Austrję, jest wstrzymana.

Do Petersburga przybyli synowie księcia Czarnogórskiego.

Z Pesztu donoszą że między ministerstwem wojny i kolejami żelaznemi toczą się układy o ewentualny transport znacznej ilości wojska na południe. Ministerstwo przekonało się że koleje w razie potrzeby będą w stanie uczynić zadość największym wymaganiom.

Angielski dziennik „Echo“ utrzymuje że Anglja zdecydowała się na interwencję jeżeli Grecja z Serbią wspólnie działać będzie, dlatego też zbroi się.

Z Odessy donoszą że Serbskiemu ministrowi Proticzowi udało się u tamecznych bułgarskich i greckich domów bankowych zfinansować część serbskiej pożyczki państwowej. Nakoniec rząd rosyjski nie dozwolił urzędowego notowania pożyczki pomienionej na giełdzie petersburskiej i moskiewskiej.

Z wiadomości otrzymanych od konsulów, donoszą do „Ang. Allg. Ztg“, że grecki patrjarcha w Jerozolimie podczas jednej procesji został zelżony przez Turków i ornat podarto na nim. Grecki kościół św. Grobu z obawy rabunku Muzułmanie zamknęli nawet dla chrześcijańskich pielgrzymów.

O aresztowaniu Mileticza donoszą do „Pest. Lloyd“, że już od kilku tygodni sąd w Becskerot zajmował się śledztwem, w motywach zaś aresztowania dokładnie udowodniono, że podczas odroczenia sejmu nietykalność deputowanego nie może być uwzględnianą. W uwięzieniu Mileticza bynajmniej nie chodzi o proces prasowy. Śledztwo karne doręczone będzie prawdopodobnie peszteńskiemu trybunałowi kryminalnemu. — Co do rady ministrów to ta zajmowała się sprawą tą o tyle tylko. że postanowiła w niczem nie wpływać na postępowania sądowe. W Peszcie czekało na Mileticza dwóch ze straży bezpieczeństwa na dworcu. W wagonie znajdował się naczelnik miasta Zemlina, który też i wyszedł z Mileticzem razem, a za nimi w niewielkiej odległości trzech żołnierzy. Miletics był spokojny, ale blady. Na dworcu wsiadł z naczelnikiem do powozu, na koźle umieścili się dwaj wachmani; trzej zaś żołnierze pojechali w drugim powozie. Lud zachował się zupełnie spokojnie. Mileticza umieszczono w budynku sądowym w fortecy, gdzie już mu przedtem przygotowano pokój.

List lorda Russella do lorda Granvilla, o którym donosił telegram, brzmi:

„Pembrocke-Lodge, Richmond-Park, 3. lipca 1876. Kochany lordzie Granville! Nie jestem dziś w stanie zasiadać w Izbie lordów. Zdaje mi się, że przyszedł czas, w którym należałoby ponowić politykę p. Canninga z r. 1827. D. 6. lipca tego roku zawarty był traktat między królem W. Brytanji, cesarzem Rosyjskim i królem Francuskim. Zdaje mi się, że czas odnowić tę politykę. Polityka, którą Anglja przyjęła w r. 1791 i która była polityką p. Pitta, zużyła się teraz. Teraz można ponowić traktat między królową W. Brytanji, cesarzem rosyjskim i Rpltą Francuską. Polityka, która za czasów i pod przewodem lorda Palmerstona starała się o niepodległość Grecji, mogłaby dziś starać się niepodległość Serbji. Prawda, że ta polityka zastosowaną będzie do Serbji, tak jak ją p. Canning i lord Palmerston zastosowali do Grecji. Pozostaję itd. Russell.“

W Paryżu umarł 6 b. m. Kazimierz Périer, syn znanego ministra Ludwika Filipa, ur. r. 1811. Kazimierz Périer zaczął swą polityczną karjerę, jako sekretarz francuskiego poselstwa w Londynie, potem był posłem w Hadze i Neapolu; w r. 1846 był deputowanym do zgromadzenia prawodawczego Po zamachu stanu Ludwik Napoleon kazał go uwięzić i przenieść na Mont-Valerien. Po wypuszczeniu na wolność, udał się on do swego majątku w departamencie Aube i tam pozostawał aż dopóki wypadki ostatniej wojny znowu go nie wyprowadziły na widownię polityczną. Za Thiersa był Périer ministrem spraw wewnętrznych, a w końcu dożywotnim senatorem. Stronnictwo republikańskie traci w nim wiernego i rozsądnego przywódcę.

Telegram

otrzymany w chwili oddania dziennika pod prasę.

Konstantynopol 8 lipca. Wojska serbskie zaatakowały wojska tureckie między Niszem a Widdyniem koło Belgradziku, lecz zostały odparte, pozostawiwszy na polu bitwy stu zabitych. — Wojska tureckie koncentrują się w celu stoczenia stanowczej bitwy. — Softowie zostali uzbrojeni na własne żądanie i będą wysłani na plac boju.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 7 lipca.

Jed. dług pań. w bnkn.	64·70	Londyn	132·15
„ „ „ w srebr.	68·20	Srebro	102·50
Losy pożycz. z 1860	110·75	20-frankówka	10·45
Akcje banku narod.	891·—	Dukat ces. men.	6·21
„ „ kredyt.	144 30	100 mark niem.	64·50

Wiedeń, 7. lipca, 10 godzina 55 minut:

Akcje Kredytowe	144·10	Akcje kolei K.-L.	202·—
„ Anglo-A.B.	70·90	„ „ Połud.	83·50
„ Unionbank	57·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: wielka stagnacja.

Wiedeń, dn. 7 lipca, 2 godz. 38 min.

Akc. banku fr.-austr.	13·—	Węg. Ostbahn	33·—
„ węgier. kredyt.	120·—	Galic. Indemniz.	84·50
„ anglo-austr. B.	70·10	1864 Losy	129.25
„ Unionbank	57·50	Franco-Hung.-Bnk	25·—
„ kolei Kar.-Lud.	202.25	Verkehrsbank	80·50
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	16·50
„ „ południowej	84.—	Baubank	9·—
„ „ alföldskiej	101·—	Staatsbahn	274·—
„ „ Elżbiety	154·—	Bankverein	59·—
„ „ lwow.-czern.	118·—	Wiener Bauverein	9.50
„ „ węg. półn.	99·—	Węgierskie losy	69·25
„ „ Rudolfa	108·—	Marki niem.	64.40
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: spokojne.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	264·60	Staatsbahn	426·—
Akcje kredytowe	223.50	Kolej rumuńska	14·90
Lombardy	130·50	Austr. banknoty	155·50
Galicyjskie	79·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 67·72; Lombardy 162·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 7. lipca. Okowita 28·——. — Buda-Peszt. Pszenica 10.05 —·—. Pszenica na jesień —·———·—. — Berlin Pszenica wrzesień październik 203·—, żyto loco 153, żyto na wrzesień-październik 155·50, okowita loco 49·10 — Szczecin. Pszenica na lip. sierp. 203·—, pszenica na jesień 204·50, rzepak 292·— mark.

— Niedobra wiewiórka, niegrzeczna, podrapała mnie, uciekła z klatki i nie da się złapać.

— A już to nie mało kłopotu mam z tem zwierzątkiem. Zapomniałem ci opowiedzieć Stefanie przygodę, jaka mnie spotkała. Moja Misia naparła się koniecznie wiewiórki. Kilka dni temu idąc do Collége de France, spotykam na moście Sabaudczyka. — Wiewiórka do sprzedania, woła góralczyk. Zapomniałem w tej chwili że idę na prelekcję, a myślałem o mojej Misi, więc kupuję wiewiórkę i chowam ją na piersi pod surdut. Zwierzątko zasnęło widać, bo zupełnie było spokojne, tak — że zapomniałem o tym podarku dla córki. Rozpocząłem prelekcję, wtem wiewiórka zaczyna się ruszać i drapać. Przyciskam surdut — a mała swawolnica wciska mi się do rękawa i skacze w nim jak w lesie. Ledwie miałem czas scisnąć rękaw, żeby nie uciekła. Wyobraź sobie, jak niewygodną była dla mnie ta prelekcja z wiewiórką w rękawie.

Uśmiał się Witwicki — a dzieweczka zawstydzona, przepraszała ojca, gdy ponownie drzwi pokoju się rozwarły i weszła piękna jeszcze kobieta, ubrana strojnie, jak na proszony wieczór.

— A przepraszam, niewiedziałam, że pana tu zastanę.

— Państwo wybieracie się na wieczór?

— Jesteśmy proszeni, odpowiedział Mickiewicz, ale jeżeliś łaskawa Celinko, to zostańmy w domu. Jakoś nie mam ochoty do tej wizyty.

— Dobrze, mój drogi, odrzekła najspokojniej pani Mickiewiczowa i z miłym uśmiechem dodała: poproś więc naszego gościa do salonu, a będzie nam milej z nim spędzić ten wieczór.

— Nieocenioną masz żonę — rzekł Witwicki, gdy wyszła pani Celina. Ileż ona czasu straciła, żeby się ubrać i przygotować do wyjścia — a jednak bez najmniejszego żalu zostaje w domu dla twego kaprysu.

— Anielska kobieta, dar Bożej łaski dla mego życia, ku memu szczęściu.

W kilka godzin potem, nie było już Witwickiego. Po salonie przechadzał się poeta, a żona grała na fortepianie.

— Zagraj co z Mozarta, Celinko.

Pani Celina zagrała kilka arji z Don Juana.

Nazajutrz wypadała prelekcja poety w Collége de France. Notat do prelekcji nie robił żadnych, lecz w wilję prelekcji wieczorem, żona godzinami całemi grywała mu przeważnie utwory Mozarta.

Pod wpływem muzyki zamyślił się poeta — i zawsze snuły mu się obrazy dziwne i jakieś widziadła w duszy.

— Mąż przeznaczenia niedaleki. Złe długo trwać już nie może — rzekł sam do siebie i odszedł do swego pokoju.

Cz. O. P.

Lwów, *z Izby handlowej.* Dnia 7 lipca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	201 —	203 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	115 —	117 —
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 75	86 50
„ „ „ 4% „	78 75	79 50
„ „ „ 5— „	85 75	86 50
Banku hipotecz. gal. 6%	87 40	88 30
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 50	91 50
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 25	85 25
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 —	6 15
„ cesarski	6 10	6 20
20-frankówka	10 30	10 45
Półimperyał rosyjski	10 45	10 65
Rubel rosyjski srebrny	1 69	1 79
„ „ papierowy	1 68	1 70
100 marek niemieckich	63 50	65 —
Srebro	102 —	104 —
Wiedeń, *6 lipca.*		
5% zjedn. dług. państw. bank.	64 50	64 60
„ „ „ srebr.	68 90	69 10
„ Obl. indemn Niż. Austrji	101 —	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	71 50	73 —
„ „ „ galicyjskie	84 75	85 50
„ „ „ bukowińskie	83 50	84 50
„ „ „ siedmiogr.	70 75	71 75
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	101 —

	dają	żądają
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 75	97 90
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 50
5% węgierskie listy	85 —	85 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	247 —	249 —
„ „ „ 1854	105 —	106 —
„ „ „ 1860	110 75	111 —
% losów pożyczki austr. pań z roku 1860	117 50	118 50
Losy pożyczki z roku 1864	129 25	129 75
„ prem. pożyczki węg.	68 75	69 25
„ Comorente	18 50	19 25
„ kredytowe	158 —	159 —
„ żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	40 —	41
„ „ Palfy	29 50	30 —
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St.-Genois	28 75	29 75
„ miasta Budy	26 —	28 —
„ księcia Windischgrätz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein	23 —	23 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	16 75	17 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	849 —	851 —
Zakładu kredytowego	143 25	143 50
Żeglugi parowej na Dunaju	358 —	360 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1810
„ rządownej fr. a	273 —	274 —
„ zachodniej c. Elżbiety	151 —	152 —
„ południowej	83 75	84 —
„ galicyjskiej	201 75	202 —
„ czerniowieckiej	115 50	117 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg.-półn.-wschodniej	97 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	106 —	106 50
„ alföldzko-fiumańskiej	101 —	103 —
„ koszycko-bogumiń.	— —	— —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	180 50	181 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 50	31 —

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	130 —	132 —
„ Franciszka Józefa	133 50	135 —
Banku anglo-austryackiego	70 25	70 50
Zakładu kredytowego węgier.	119 25	119 75
Banku franko-austryackiego	12 50	13 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	51 —	53 —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	81 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	64 —	65 —
„ państwowej St. 500 fr.	155 —	— —
Emisja z roku 1867	150 —	— —
„ południowej St. 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł. m.k.	99 —	100 —
„ „ „ 100 zł. w.a.	94 —	95 —
„ „ „ w srebr. 5%	105 50	— —
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	97 50	98 50
„ Emisja II.	95 50	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 ztr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	77 —	— —
Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a. w srebr 5% za 100 zł.	78 50	79 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	6 18	6 20
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	10 40	10 42
Suwereny angielskie	13 05	13 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 —	102 10
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	—

Największy magazyn konfekcji damskiej

przy placu Marjackim liczba 10.

Został po zupełnej wyprzedaży zaopatrzony w najnowsze KOSTIUMY DAMSKIE, **waterprofy rotondy, zarzutki** kaszmirowe, **vêtements, paletoty** aksamitne, **fichu** wyrabiane **á jour** i t. d.

Uprasza Szanowną P. T. Publiczność nadal o łaskawe względy

BRONISŁAWA KÜHMAYER.

30(1—3)

NOWY SKŁAD MĄKI PAROWEJ

z młyna parowego

KAMIONKI STRUMIŁOWEJ

przy ulicy Sykstuskiej liczba 1.

poleca **po najtańszych cenach** wszelkie gatunki jako też **kaszki** z tego młyna oraz i inne gatunki w zakres ten wchodzące.

Chleb z tej piekarni po 20 ct.

Kto pół centnara bierze razem, opuszcza się procent.

Poleca się względom Szanownej Publiczności

L. KOSIŃSKI.

29(1—10)

Spółka właścicieli ziemskich

dla wyrobu

MASZYN

i narzędzi rolniczych

WE LWOWIE,

ulica Balonowa, liczba 1.

Zawiadamiamy szanownych pp. gospodarzy, iż w fabryce naszej dostać można **wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych** tak własnego wyrobu, jako też wyrobów najlepszych fabryk zagranicznych, a mianowicie:

Żniwiarki i Kosiarki wszelkich systemów amerykańskich.

Młocarnie systemu angielskiego i amerykańskie sztyftowe rozmaitej wielkości.

Grabie amerykańskie z koziołkiem 100 ft.

Wialnie, Młynki, Siewniki rzędowe i szerokorzutne.

Pługi Sacka, Ransomes, Horskiego ruchadła — Mogilański, Wrzesiński bezkoleśne — Cichockiego.

Wszelkie przyrządy gospodarskie, młyny, gorzelnie, transmisje, machiny parowe, pompy, sikawki, koleje żelazne gospodarskie, stoły do cegły i malaksiry do mięszania gliny.

W lejarni naszej żelaza i metalu dokonywują się odlewy trybów kół kieratowych, armatury kotłów parowych, filary, sztachety, krokstyny, formy, ruszty, ławki ogrodowe itd.

Staramy się, aby wyroby naszej fabryki nie ustępowały w niczem zagranicznym. Sprowadzamy żelazo styryjskie kute, stal laną (Gusstahl) angielską, a do lejarni sprowadzamy najlepszy surowiec pruski i szwedzki.

Na żądanie ułatwiamy **wypłaty ratami** od trzech miesięcy do roku.

Przy wypłacie gotówką udzielamy **2% sconto.**

Na żądanie cenniki posyłamy **franco.** 26(2—3)

Do teraźniejszych zasiewów

o snakomitych pożytkach pastewnych

Hreczka sybirska 50 kilo czyli 100 ft. cł. **8** zł. 1 kilo zł. **1·70**

Turnips angielski „ „ „ „ „ **80** „ 1 „ „ **1·40**

Rzepa pastewna „ „ „ „ „ **70** „ „ „ „

28(2—3) poleca

GŁÓWNY SKŁAD NASION

Teofila Suchego

we Lwowie przy placu Halickim l. 14. koło Banku Hipotecznego.

Nowo urządzony magazyn

towarów mięszanych i rękawiczniczych

pod firmą

KAROL LANGNER

przy ulicy Trybunalskiej (dawna Dykasteryalna) **l. 16,**

we Lwowie.

Poleca wielki wybór towarów mięszanych różnego rodzaju do szycia ręcznego, maszynowego, do haftu i do wszelkich innych robót.

W wielkim wyborze: guziki, taśmy, obszycia i sznurki jedwabne i wełniane, bawełna prawdziwa pottendorfska do pończoch, szkocka i francuska, nici angielskie i inne, włóczka berlińska i wzory do haftu, ranne czapki haczkowane.

Wstążki, aksamitki, kwiaty, welony, koronki różnego rodzaju; dalej wielki wybór krawatek męzkich i damskich, kołnierzyków i mankiet.

Parasole i parasolki, kalosze, płaszcze gutaperkowe, torby, torebki i kufry do podróży, laski, pugilaresy, grzebienie, szczoteczki do zębów, włosów i i rzeczy, wszelkie artykuły toaletowe jakoto: fiksatoary, mydła, perfumy, prawdziwa woda koleńska.

Znakomite rękawiczki glacé, sarnie, jelonkowe, jedwabne i niciane, jakoteż wszelkie towary w zakres robót rękawiczniczych wchodzące.

Podszewki w rękawy, do kieszeń, chiffon, kitaje i atłasy wełniane.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najspiesniej i najakuratniej.

Zapewniając, iż staraniem mojem będzie Szanownej P. T. Publiczności tylko najlepszym towarem po cenach najumiarkowańszych usłużyć, upraszam o łaskawe względy i zostaję

1 (3—3) z głębokim szacunkiem

Karol Langner.

T. LATINIK i K. GAWLIKOWSKI

HANDEL KORZENNY

ulica Halicka l. 20 25(2—3)

polecają wszystkie w zakres tego handlu wchodzące towary **po cenach najniższych,** oraz WODY MINERALNE co 14 dni świeżo sprowadzane, **ROSOLISY** i **LIKWORY** z najsłynniejszej fabryki Jego Ekscelencji Alfreda hr. Potockiego w ŁAŃCUCIE.

„KOSMOS“

organ polskiego towarzystwa imienia

„KOPERNIKA,“

wychodzi co miesiąca we Lwowie od stycznia r. b.

Prenumerata półroczna na *„Kosmos“* wynosi w miejscu **2** złr. **50** ct., z przesyłką pocztową **3** złr.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

Skład główny w księgarni

Wł. Bełzy

we Lwowie w hotelu Żorża.

14(3—3)

GŁÓWNY SKŁAD FORTEPIANÓW

ANNY SMUTNY Wdowy

już przeszło trzydzieści lat istniejący przy ulicy Sykstuskiej l. 17.

Poleca wielki wybór fortepjanów z pierwszorzędnych fabryk **wiedeńskich, drezdeńskich KAPSA, berlińskich i innych**

po znacznie zniżonych cenach.

Pisemne zamówienia wykonują się jak najspieszniej, a stare fortepjany w zamian się przyjmuje.

Tudzież tania wypożyczalnia. 22(2—?)

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, że przyjmuje do ubezpieczenia

„CHMIEL“

w cenie podwyższonej nad ustanowioną na ten rok cenę maksymalną do wysokości **100 złr.**

27(2—3) ***Lwów 6. Lipca 1876.***

„Calicot“

(bawełniane włoskie płótno) najtrwalszy materjał na

kalesony męskie

sztuka 36 łok. wied. (10 par kalesonów) 8 zł. 50 c.

Kalesony gotowe para 1 zł. 40 c. (do ściągania tasiemką lub do zapinania na guziki).

Do nabycia w handlu płócien

Fr. Szubutha i syna

Lwów. Rynek l. 45.

7(6—6)

KOWALSKI i MEYER

we Lwowie, pod Opatrznością, w Rynku pod l. 26

polecają swój obfity skład

wszelkich rodzajów płócien i stołowej bielizny,

barchanów białych i kolorowych, **pończoch**, **skarpetek** i **pończoszek** dziecinnych prawdziwych saskich, białych i kolorowych, **flanelki** białej i kolorowej. **Kaftaniki** i **spodnie** trykotowe i flanelowe, **chustki** wełniane, włóczkowe i tybetowe, **koszule** męskie białe i kolorowe, szirting, zones, perkal kolorowy. „Oxford“ płótno czerwone i różowe na wsypy, płócienka.

Wielki wybór **deszczochronów** jedwabnych i bawełnianych.

Płótno amerykańskie 30 łokci wiedeńskich na 10 par kalesonów 1 złr. 60 ct. — 1 para **kalesonów** 1 złr. 25 ct.

Obstalunki i zamówienia uskuteczniamy jak najspieszniej i najakuratniej. 19(4—?)

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.